

dr hab. Marta Tomczok

Katowice, 15 maja 2015 r.

Zakład Literatury Współczesnej

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej

im. Ireneusza Opackiego

Uniwersytet Śląski w Katowicach

### **Recenzja rozprawy doktorskiej**

**Pani magister Barbary Marii Kownackiej pod tytułem**

***Mięso i mięsność w literaturze polskiej po 1945 roku***

**napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Ingi Iwasiów**

Znajdujące się gdzieś pomiędzy wodą, krwią i alkoholem z jednej strony, a czekoladą i coca colą z drugiej mięso stanowi obiekt, z za którego zobaczyć można inaczej niż dotąd to czyniono całą historię ludzkości. Mięso nie jest kategorią operacyjnie wygodną, jest za to kategorią, by tak rzec, lepką i elastyczną, wszyscy bowiem jesteśmy mięsem<sup>1</sup> i wielu z nas je mięso (choć nie są to najważniejsze uzasadnienia pożytków płynących z analizowania mięsa jako kategorii ekonomiczno-kulturowej). Dzięki mięsu możemy ujrzeć uwikłaną w historię ludzkości literaturę jako dzieje przemian myślenia o ciele, podmiotowości, płci, seksualności, żywieniu, jedzeniu, niejedzeniu, ekonomii, gospodarce, handlu, przetwórstwie, kupiectwie, wojnach, rzeziach i czasach pokoju. Możemy również wykroić stąd całą wielką połączyć retoryki mięsnej, uwzględniając jej metonimie i metafory, elizje i wykluczenia, oraz porównania, których w dyskursie mięsnym jest chyba najwięcej. Mięso pozwala historykowi literatury czytać dosłownie i źródłowo, widzieć w tekście zdarzenia historyczno-społeczne i badać literaturę jak dokument; pozostawia mu również swobodę w zakresie stosowania metod

---

<sup>1</sup> Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 1999, s. 161.

odtworzenia i opisywania literackiej wyobraźni. A jest to poziom, na którym wspomniane wcześniej obszary zmienności pozwalają się obserwować poza kryteriami przyjętymi dla twardej i nieustępliwej społecznej rzeczywistości. „Mięso to jest ciało i krew. Pełne ofiarowanie”<sup>2</sup>, powiada Jolanta Brach-Czaina, i choć można się z tym stwierdzeniem nie zgodzić, podobnie jak z całym esejem, z którego zdania te pochodzą, szkoda byłoby zapomnieć, że pojawia się w nim pojęcie mięsności, które odsyła jednocześnie do mięsa i daleko poza nie. Choć nie tak daleko, aby w ogóle nie pamiętać o *Szczelinach istnienia*.

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że pomysł Barbary Marii Kownackiej, aby omówić literaturę polską po 1945 roku przekrojowo, z uwzględnieniem mięsa i mięsności jako dwu podobnych wzorów kroju, jest znakomity. Dzięki niemu Autorka mogłaby przebadać jakąkolwiek literacką rzeczywistość i uzyskać wynik zupełnie różny od przedstawionego. Powiem od razu: wynik badań, jaki uzyskała Barbara Maria Kownacka w dysertacji *Mięso i mięsność w literaturze polskiej po 1945 roku*, nie odbiega bardzo daleko od mojej oceny pomysłu, chociaż z wieloma wyborami Autorki chciałabym podyskutować bądź pospierać się. Doceniam jednak, że Barbara Maria Kownacka umożliwia mi tę rozmowę, tworzy projekt intelektualnie wartościowy i jednocześnie pełen spięć. W swojej ocenie biorę również pod uwagę, że jest on obszarem negocjacji między znakomitym instruktą, jaki znaleźć można w książce Ingi Iwasiów *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku*<sup>3</sup>, a indywidualnymi wyborami Autorki doktoratu. Nie wszystkie z nich rozumiem. Jak chociażby ten, dlaczego pani Kownacka nie uwzględnia w swojej rozprawie szkicu *Przed sklepem rzeźnika* Iwasiów, który w kilku zdaniach chcę przypomnieć, ponieważ to tam znaleźć można model mięsnej lektury, w polskim literaturoznawstwie niezwykle atrakcyjny i pionierski jednocześnie. Jest to model lektury politycznej i feministycznej, a także bojowniczej, w której bierze się pod uwagę „poszukiwanie ostatnich, wątych bastionów tabu, a więc takich miejsc w historii literatury, których odczytywanie odbywa się w drugiej kolejności, ponieważ nie pasuje do obrazu kultury, nad którym pracujemy w książkach, artykułach i na konferencjach”<sup>4</sup>. Jeszcze jedna teza postawiona przez Iwasiów wydaje mi się niezwykle ważna. Zacytuję ją w całości: „Przez odtworzenie historii mięsa można zrozumieć patriarchalne i postwojenne nacechowanie PRL w jego typowej dla naszej części Europy i zarazem nietypowej przez położenie geograficzne i dziejowe postaci”<sup>5</sup>. Dalej pojawia się kilka propozycji mięsnej lektury, m.in. *Gospodarki wyłączonej* Kazimierza Wyki, *Trójkąta*

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 172.

<sup>3</sup> Inga Iwasiów, *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku*, Szczecin 2013.

<sup>4</sup> Tamże, s. 174.

<sup>5</sup> Tamże, s. 175.

*kulinarne* Claude'a Lévi-Straussa, reportażu Piotra Lipińskiego *Mięso a w środku rzeźnik* oraz powieści Brygidy Helbig *Anioły i świnie. W Berlinie! Fikcja literacka* Barbara Maria Kownacka niedługo idzie tą drogą. Wprawdzie zakłada bardzo szerokie (czasem nawet zbyt szerokie) rozumienie mięsa i widzi konieczność uwzględnienia badań antropologicznych i literaturoznawczo-kulturoznawczych (s. 8), jednak interesuje ją przede wszystkim to, co materialne i gospodarczo-ekonomiczne zarazem. Tymczasem Inga Iwasiów zajmuje się przemianą rytuałów filozoficzno-inteligenckich, które wyznacza w tekstach Adams, Spivak, Głuszczenki, a także cytowanej Brach-Czajny. Refleksje Iwasiów i Kownackiej rozchodzą się więc dokładnie tam, gdzie mogłyby się mocniej poznać, czyli w miejscu elementarnego i równocześnie bardzo trudnego do przebadania w polskiej literaturze splotu płci i polityki, kobiet i mężczyzn oraz historii, ciała, mięsa i pamięci o wojnie. Na pierwszy rzut oka widać, że nie jest to obszar jednorodny i można mieć wątpliwości, czy historia polityczna ciała zajmuje w nim to samo miejsce, co dzieje mięsa jako tekstu i towaru. Świadomość tej nieoczywistości ma również Autorka dysertacji i chyba właśnie dlatego zamyka ją w perfekcyjnej ramie modalnej, skomponowanej z trzech głównych części: „Druga wojna światowa”; „Legends o mięsie” i „Polska Rzeczpospolita Ludowa – perspektywa krajowa i emigracyjna”, każdą z nich dzieląc jeszcze na odpowiednie strategie (życia, przetrwania etc.). Jej granice wyznaczają lata 1945 – 1989. Nie są to jednak szczelne granice, ponieważ spoza nich wystają zarówno narracje oparte na bardzo żywej pamięci drugiej wojny światowej (*Medaliony* Zofii Nałkowskiej, *Okupacja* Stanisława Łukasiewicza czy *Malowany ptak* Jerzego Kosińskiego) i powojnia (Joanna Bator, *Piaskowa Góra*, Brygida Helbig, *Anioły i świnie w Berlinie! Fikcja literacka*, Krystyna Kofta, *Wióry*), jak i czasów międzywojennych (Izabela Szolc, *Żona rzeźnika*). Część z nich (powieści Bator, Helbig i Szolc) powstała po 1989 roku, należałoby więc wspomnianą cezurę zmienić, szczególnie, że jej obecność sugeruje horyzont historycznoliteracki pracy. Tymczasem Maria Barbara Kownacka czyta literaturę także poza nim, jak antropolog i socjolog, traktując związane z tym dziedziny jako domenę, dla której historia literatury stanowi pewną wartość naddaną (s. 11). Co z niej wynika? Przede wszystkim rozmaite obszary, z którymi Kownacka wiąże pojęcie mięsa: obszar ciała (s. 6), posthumanizmu i *animal studies* (s. 7), holokaustu zwierząt, mikrohistorii uwzględniającej zwyczaje kulinarne ludzi, historię żywności, dzieje smaku i kulinarną magię oraz nutrtytywne rytuały, a także obszary antropologii przesądu, powojennego antysemityzmu i historii tuż po 1945 roku. Praca Kownackiej ma jednak dno podwójne. Chciałoby się nawet powiedzieć, że ma podwójne koryto. Oprócz refleksji na temat ekonomiczno-społecznego uwikłania tekstów Autorkę interesuje genderowa „odmiana” mięsa i trzeba przyznać, że to z

niej właśnie Kownacka „przygotowuje” najlepszą, chociaż nie pierwszoplanową opowieść. Najciekawsze fragmenty pracy dotyczą kobiecego ciała i kobiet. Wróć jeszcze do tego.

Barbara Maria Kownacka chce widzieć w mięsie część mięsności, która może być zarazem jawną istotą mięsa (mięso byłoby wówczas bardziej mięsne) i jego istotą ukrytą. Tę drugą część definicji tłumaczy w *Metafizyce mięsa* pochodzącej ze *Szczeliny istnienia* Jolanta Brach-Czaina: „kategoria mięsności nie kieruje myśli poza sam byt i jedynie naprowadza na to, w jaki sposób istniejemy. Odnosi się ona do najprostszych elementów, do podstaw naszej kondycji, do jej żywiołu. Chodzi o to, czy mięso [...] odsłania przed nami również jakąś tajemnicę”<sup>6</sup>. U Barbary Marii Kownackiej sprawy mają się zgoła inaczej. Autorka nie podejmuje sporu z poprzedniczką, nie uwzględnia także jej pracy, przyjmuje natomiast, że kategoria mięsności „jest [...] niezbędna przy opisie biologiczności, fizjologii człowieka. To specyficzne przedstawienie jednostki [...], która nie funkcjonuje jako podmiot, ale przedmiot, co wyraźnie wskazuje diadę człowieka – posiada on zewnętrzną formę, ciało, ową mięsność właśnie, i wnętrze, czyli duszę, moralność, rozum, marzenia” (s. 6). Kownacka wyprowadza stąd wnioski, które nie wynikają bezpośrednio z polskiego sformułowania „słowo i ciało”, konotującego raczej treści religijne. Odwołując się do pracy Carolyn Korsmeyer *Gender w estetyce* Kownacka pokazuje inną implikację: oto w mięsność ciała uwikłana jest również strategia odbioru sztuki, najczęściej oparta na obrzydzeniu. Kownacka – co wynika z dalszej części jej rozprawy – próbuje wynieść tę mięsną refleksję ponad „poziom trzewi”<sup>7</sup> i być może właśnie dlatego wybiera prostą opozycję między materialnością mięsa i mięsnością kobiecego ciała, która to opozycja – nie jedyna zresztą, ale najsilniejsza i najlepiej zbudowana – towarzyszyć będzie Autorce aż do ostatniego rozdziału. Pamiętając o atrakcyjnej sile tej opozycji, mogę zrozumieć, że uwikłanie się w polemikę z Brach-Czainą kosztowałoby Autorkę dysertacji dużo więcej niż osłabienie tej opozycji. W *Metafizyce mięsa* mówi się wręcz o jego terapeutycznej mocy i tajemnicy. Cel rozprawy Barbary Marii Kownackiej jest prostszy i jasno wyłożony: „Praca ta nie aspiruje do odkrywania nowej płaszczyzny w przedstawianiu czy interpretowaniu tekstów literackich ani do całościowej analizy nutrytywnie i cielesnie rozumianego mięsa. Trafniej by było powiedzieć, że jest dokładnie na odwrót – rekapitułuje teksty związane z dwoma zagadnieniami tytułowymi rozprawy; celem jej jest scalenie rozproszonych wątków dotyczących szeroko rozumianego dyskursu mięsa w tekstach” (s. 9).

---

<sup>6</sup> Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia...*, s. 162.

<sup>7</sup> Carolyn Korsmeyer, *Gender w estetyce*, przeł. Anna Nacher, Kraków 2008, s. 175.

Uzupełnienia wymagałby natomiast, opracowany *ad hoc* przez Autorkę, model lektury tekstu literackiego jako źródła historycznego. Nie można jej traktować jak przejścia od „mimetycznego odczytania narracji” Michała Głowińskiego (z *Lektury dzieła a wiedzy historycznej* wynika zupełnie inne rozumienie lektury mimetycznej, znacznie szersze niż „rekonstrukcja danych dostarczanych przez dzieło literackie”<sup>8</sup>) do koncepcji metafory jako źródła historycznego Katarzyny Chmielewskiej. Chyba więcej pożytku wnosi Autorka z prac Katarzyny Łeńskiej-Bąk (które osobiście lubi), Joanny Tokarskiej-Bakir i Dionizjusza Czubali (w tym zestawie brakuje mi *Befsztyka i frytek* Rolanda Barthesa z tomu *Mitologie*). Doceniam jednak wszystkie te głosy, ponieważ tworzą one bardzo potrzebną do czytania literatury jako historii społecznej matrycę, bez której tekst literacki wydaje się być pozostawiony sam sobie, milczący i niebyły. O wiele trudniej mi zrozumieć, dlaczego Autorka nie korzysta z opracowań na temat pisarstwa autobiograficznego Philippe’a Lejeune’a, Serge Dubrovsky’ego, Małgorzaty Czerwińskiej i Pawła Rodaka, a zamiast tego sięga do książki *Henry James i sztuka auto/biografii* Mirosławy Buchholtz. Innowacyjna lektura tekstu osobistego, która wynika z tej pracy, z powodzeniem mogłaby zostać zastąpiona kategoriami starszymi i lepiej umocowanymi w polskim literaturoznawstwie. Być może nie należy do tego gatunku akurat autofikcja, ale to od niej można by zacząć czytać wyprofilowane politycznie i feministycznie *Wióry, Piaskową Górę i Anioły i świnie...* Wówczas Autorka nie poprzestałaby na konstatacji, że powieść Kofy „nie jest to proza auto/biograficzna” (s. 98), lecz poszłaby dalej, ku jej wykrotom, które umożliwiają również krytykę dyskursu mięsnego.

Historie omówione przez Barbarę Marię Kownacką wynikają z zamarkowanego uprzednio planu podziału materiału. Przypomnę go raz jeszcze. Mięsa jako produktu reglamentowanego, który w historii społecznej istnieje jako tabu i źródło kanibalizmu, dotyczą analizy *Medalionów, Malowanego ptaka, Okupacji, Żony rzeźnika, Legendy o kielbasie i Wiórow*. Z kolei rozdział trzeci i czwarty ujmują mięsność jako istotę kobiecego istnienia w *Piaskowej Górze i Aniołach i świnie...* Nie jest to reguła, jakiej Kownacka przestrzega bezwzględnie, jednak dzięki jej zastosowaniu w kilku pierwszych odsłonach udaje się Autorce opowiedzieć dzieje powojennego dyskursu mięsnego i zobaczyć kształtującą go rzeczywistość w świetle tekstu, który dla Marii Barbary Kownackiej jest kluczowy – *Gospodarki wyłączonej* Kazimierza Wyki z tomu *Życie na niby*. Zalecenia Wyki traktuje Autorka podobnie jak wcześniej ustalenia Głowińskiego i sięga po metaforę odbicia,

---

<sup>8</sup> Michał Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, w: *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński, Warszawa 1978, s. 100.

aby ustalić, czego i w jaki sposób będzie w literaturze szukać. A będzie szukała „odbić rzeczywistości wojny i okupacji, a przede wszystkim gospodarki mięsa” (s. 23). I jest to prawda, ale tylko do pewnego stopnia, ponieważ *Medaliony*, którym Kownacka przygląda się najkrócej, i bez szczególnego przywiązania, tak dalece zachodzą na czasy wojny, że w zasadzie tylko wówczas, gdy orientujemy się, że mamy do czynienia z monologiem wypowiedzianym, możemy wyznaczyć w tych narracjach kolejny, by tak rzec, „właściwy”, powojenny czas akcji. Kownacka szuka w nich jednak innej pamięci – o wojennej „obróbce mięsa w masarniach” (s. 67), i odnajduje ją w medalionie chyba najbardziej szokującym, w *Profesorze Spannerze* (pomaga jej w tym zresztą praca Bożeny Shallcross *Rzeczy i Zagłada*). To, co Autorkę interesuje w *Medalionach*, dotyczy jednak nie obrotu rzeczami, o którym wspomina się w *Rzeczach i Zagładzie*, lecz tego, co po nim zostało, masakry rozrzuconych ciał, o których wspomina w *Dzikim kontynencie* ... Keith Lowe. Jest to jednak trop, od którego Autorka prędko się odwraca, by skierować się w stronę niejasnej w tym kontekście kategorii „zlagrowania”. Używa jej do wyjaśnienia fragmentu wspomnianej pracy Lowe’a na temat wizyty generałów Dwighta Eisenhowera, Omara Bradleya i George’a Pattona w Ohrdurf, podobozie Buchenwaldu. Nawykły do oglądania wojennych okrucieństw Patton, po tym, jak zobaczył ludzkie szczątki wystające z cuchnącego rowu, zwymiotował. Na pewno nie jest to okazja, aby sięgać po szkolną i bardzo nieostrą kategorię „zlagrowania”.

Na brak abiektualności zwraca uwagę Autorka w dwu przypadkach, *Okupacji* Stanisława Łukasiewicza i *Malowanego ptaka* Jerzego Kosińskiego. Zdania, które cytuję, odnoszą się do pierwszego z utworów: „Owo przejęcie, z jakim przedstawiano makabryczne sceny rozczłonkowania i też wymieszania ludzkich i zwierzęcych szczątków, nie jest poprzedzone informacją o odczuwanym strachu i uczuciu obrzydzenia czy przerażenia. [...] wielokrotny widok śmierci [...] wywołał zubożenie i brak uczucia strachu” (s. 33-34). Pomysł, aby nie tylko zestawić obie te powieści w jednej pracy, ale – mimo omówienia ich w osobnych podrozdziałach – potraktować je łącznie, jako ilustrację tej samej opowieści, wydaje mi się znakomity. Otrzymujemy w ten sposób obraz wojennej codzienności na wsi, z jednej strony będący przedłużeniem wypowiedzi Wyki, z drugiej – ciekawym materiałem do badań w świetle prac Jana Grabowskiego czy Barbary Engelking (jej książkę *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942-1945* Autorka rozprawy przypomina). Trzeba jednak pamiętać, że nie jest to obraz posiadający bezwzględną wartość faktograficzną, lecz skonstruowany i, by tak rzec, wyrwany z takich otmętów późnej pamięci, które są także częścią wyobraźni (na co zwracała uwagę krytyka szczególnie w odniesieniu do prozy Kosińskiego). Czy Barbara Maria Kownacka również dostrzega tę

różnicę? Niezupełnie, skoro porzuca roztrząsania na temat auto/biografii (co do pewnego stopnia jest zrozumiałe – s. 36), natomiast w nagromadzeniu scen okrucieństwa nie widzi celowej strategii retorycznej Kosińskiego, lecz „chłodny opis, przedstawienie zdarzeń bez użycia pełnych emocji słów, łez i swoistego rodzaju hamulców” (s. 43). Co nie jest przecież zgodne z prawdą, a uwzględnienie retorycznej warstwy *Malowanego ptaka* i *Okupacji* wprost wynika z modelu lektury dzieła literackiego jako źródła historycznego, jaki Kownacka przyjęła za Głowińskim. Ważną, acz często pomijaną przez Autorkę kategorią jest w niej konwencja („krytyka utworu literackiego jako źródła historycznego jest krytyką konwencji” – pisze Głowiński<sup>9</sup>). Autorkę dysertacji zajmuje natomiast wizja literatury jako źródła wiedzy ekonomicznej, gospodarczej, socjologicznej i antropologicznej. Być może dlatego zdarza się, że nie podaje informacji o autorze, recepcji tekstu literackiego i jego miejscu w różnych układach historycznoliterackich, które z perspektywy odbiorcy pracy Barbary Marii Kownackiej są niezwykle istotne, aby zrozumieć dokładnie, o jaką literaturę Doktorantce chodzi, teksty jakiego rodzaju ze sobą zestawia, i że ich historyczne treści dla czasu powstania utworu mogą być często mniej istotne. (Myślę tu przede wszystkim o podrozdziale na temat *Żony rzeźnika*. W pierwszym akapicie pojawia się wprawdzie data, ale dotyczy ona czasu akcji. To rok 1924. Powieść Izabeli Szolc pochodzi z roku 2013. Autorka przypomina o tym w przypisie na stronie 10, ale nie jest to informacja, którą się pamięta, czytając stronę 81 i następną, dotyczące *Żony rzeźnika*, szczególnie, że książka jest omawiana między *Medalionami* a *Wiórami*, czyli prozą od powieści Szolc niekiedy znacznie starszą).

W zupełnie inny sposób omawia Kownacka *Wióry* Krystyny Kofty, w pierwszym zdaniu podrozdziału odnotowując, że publikacja tej książki pochodzi z 1980 roku. Jest to zresztą jedno z najlepszych omówień w tej pracy. Autorka żywiołowo reaguje na zapisaną w tej powieści pamięć wojny, przygląda się związanym z nią anegdotom i legendom miejskim, wyraźnie objaśniając, do czego były jej potrzebne wcześniejsze analizy, dotyczące rozmaitych materiałów (wśród których znalazły się reportaże, powieść i film nakręcony przez uczennice gimnazjum). „Plotki miejskie mają raczej niewielki zasięg terytorialny, zwłaszcza w początkowym momencie powstania, jako opowieść lokalna, aktualna i spontaniczna. Są one nośnikiem emocji, częstokroć sprzecznych, cieszą się dużą popularnością, a ze względu na kontrowersyjny i sensacyjny składnik – nowoczesne media chętnie upowszechniają wielowariantywny *urban legends*” (s. 104). Kilka takich legend przypomina Autorka pracy. Znajdują się wśród nich: zabawa „w Żydala” oraz plotki o „żydowskich opłatkach” z krwi

---

<sup>9</sup> Michał Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna...*, s. 108.

niemowlęcej, wampirze w czarnym płaszczu i „specjalnych maszynach”, które „najpierw zabijają dzieci, a potem robią z nich parówki”<sup>10</sup>. Dzięki temu *Wióry* okazują się materiałem do badań antropologicznych, zszywką przesądów, miejskich legend i plotek oraz wyrazem społecznej, przekrzywionej wyobraźni, zanurzonej jeszcze głęboko w wojnie.

*Piaskowa Góra* Joanny Bator nie daje takich możliwości. Autorce udało się jednak omówić sceny poświęcone decyzjom rodzicielskim bohaterów oraz aborcji i włączyć je do niejednoznacznie obecnego w tej prozie obszaru mięsności, który można byłoby również pokazać w perspektywie rozważań prenatalnych. Autorka nie uwzględnia jednak takiego rozwiązania, ale obrzeża, na jakich umieszcza w tym podrozdziale dyskurs mięsny, wyraźnie łączą się z refleksją genderową, na jaką zwracałam już uwagę. Obie refleksje, genderowa i prenatalna, w zostają tu jednak tylko zarysowane, co wobec rozbudowanego i dociekliwego, ostatniego podrozdziału na temat prozy Brygidy Helbig powoduje niedosyt.

W powieści *Anioły i świnie w Berlinie! Fikcja literacka* Barbara Maria Kownacka pokazuje mięsność jako konstrukcję kulturową. Omawiając losy polskiej emigrantki, Autorka zwraca uwagę na język, jakim Helbig opowiada o jej kobiecym, zawodowym i politycznym ciele, rozróżniając „kobietę do zjedzenia” od „kielbasianej” kobiety, kobiety grubej i męskiego, mięsnego ciała (brakuje w tym zestawieniu Margaret Atwood jako autorki metafory o jadalności kobiet). To właśnie w języku, jakim mówi Gisela, ujawnia się cały rezerwuar lęków powieści Helbig. Stąd biorą się „przekształcenia słów, prowokujące skojarzenia zwierzęce i mięsne. Te z kolei sugerować mogły skrywaną tajemnicę, lęk przed czymś, co powiązane było z gospodarką mięsa, kategorią mięsności czyli kielbasianą konstrukcją, somatycznym budulcem bohaterki...” (s. 153).

W swojej pracy Barbara Maria Kownacka wykazała, że sfera mięsności, istniejąca w narracjach polskich od 1945 roku, jest równocześnie strefą przemożnych wpływów państwa i jego polityki gospodarczej oraz płciowej i jej pozostałości oraz otmętów, takich jak aborcje, ubój zwierząt, gwałty czy kanibalizm, na kulturę. Można mieć wiele uwag do jakości tych wniosków, ważne jest dla mnie jednak co innego: ze śmiało postawionej tezy i skromnie wytyczonych celów oraz znakomitego doboru tekstów literackich i teoretycznych powstała dysertacja odkrywczą i wartościową, dzięki której wiele spraw pogrzebanych i pochowanych ujrzало światło dzienne. Wnoszę zatem o dopuszczenie Pani magister Barbary Marii Kownackiej do dalszego etapu przewodu doktorskiego.

---

<sup>10</sup> Krystyna Kořa, *Wióry*, 2006, s. 74.